1435 85
2

№ 71. Sobota—24 Sierpnia (5 Września) 1885 roku. Rok II.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.

Nekrologie i *reklamy* podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

„ 6 Września ś. Zacharyusza Pro.
„ 7 „ ś. † Reginy p. M.
„ 8 „ **Narodze. N. M. P.**
„ 9 „ ś. Gorgoniusza M.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 147.

ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | **REDAKCYA** od 12-ej do $1^{1}/_{2}$-ej po południu.

☞ Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 18
Zachód „ „ „ 6 „ 38
Długość dnia . . . godzin 13 „ 20
Ubyło „ . . . „ 3 „ 23

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej**, sklepy: **P. Dubelt, P. Winkler**, i Księgarnia **P. Zucker**.

Wiadomości bieżące.

OGÓLNE.

Najwyżej zezwolono na ustanowienie osobnego znaku do noszenia na piersiach dla osób, które zostały zaszczycone przez uniwersytety rosyjskie stopniem doktora lub ma gistra. Znak dla doktorów będzie złoty z wieńcem laurowym srebrnym i literą D, dla magistrów zaś srebrny z wieńcem laurowym złotym i literą M.

W uniwersytecie warszawskim akt uroczysty zamknięcia roku szkolnego $188^{4}/_{5}$ odbędzie się dnia 11, to jest w piątek w południe.

Prelekcye zaś mają się rozpocząć dnia 17 b. m.

Granica lądowa Królestwa z Galicją będzie obsadzona nowemi słupami z herbami państwa—w powiatach tomaszowskim i biłgorajskim guberni lubelskiej.

Przewóz wódki i wina. Departament dochodów niestałych w porozumeniu się z departamentem dróg żelaznych zalecił, aby przy przewozie drogami żelaznemi wódki i wina, zachowywane były w całej rozciągłości przepisy stosowane przy ekspedycyi spirytusu, a mianowicie, aby we frachtach oraz kontrolach towarowych szczegółowo zaznaczane były świadectwa akcyzy z wymienieniem, z jakiej fabryki lub składu dany transport był wyprawiony i do jakiego miejsca po za stacyą kolejową jest wysyłany. Transporty wódki i wina nie mogą być ekspedjowane na okaziciela lecz bezwarunkowo imiennie.

Honorarya adwokatów. Według obowiązujących przepisów, taksa urzędowa wynagrodzeń dla adwokatów przysięgłych jest obecnie następującą: za prowadzenie sprawy w dwóch instancyach sądowych adwokat przysięgły otrzymuje wynagrodzenie odpowiednio do szacunku procesu, mianowicie: od sumy ponad rs. 500 do rs. 2.000—10%, od rs. 2.000 do rs. 5.000 pobiera od pierwszych 2.000 rs. 200, zaś od reszty sumy 8%; od rs. 5.000 do 25.000 otrzymuje od pierwszych 5.000 rs. 440, od reszty zaś 4%; przy sumie rs. 25.000 do 50.000 od pierwszych 25.000 rs. 1.240, od reszty zaś 2%; przy sumie rs. 50.000 do 75.000 od pierwszych 50 000 rs. 1.740 i od reszty 1%; przy sumie przenoszącej rs. 75.000, od pierwszyeh rs. 75.000 rs. 1.990 i od reszty $^{1}/_{2}$%. Za sprawy mniejsze od rs. 500 adwokat pobiera wynagrodzenie, według uznania sądu, w wysokości do rs. 50. Gdy sprawa nie może być oszacowaną, sąd wyznacza wynagrodzenie dla adwokata stosownie do pracy jego, a także i ważności sprawy, oraz środków procesujących się osób, w wysokości od rs. 50 do 1.200. Z wynagrodzeń powyższych adwokat przysięgły otrzymuje w pierwszej instancyi $^{2}/_{3}$, a w drugiej $^{1}/_{3}$. Za prowadzenie sprawy w sądzie polubownym wynagrodzenie przypada takie, jak za sprawy w pierwszej instancyi. W razie umorzenia sprawy na skutek ekscepcyi (wyłączenia), adwokat przysięgły strony, wnoszącej ekscepcyę, ma prawo do $^{1}/_{4}$ części powyższego wynagrodzenia w pierwszej lub drugiej instancyi, stosownie do tego, gdzie się skończyła sprawa. W razie przegrania sprawy, adwokat przysięgły powoda ma prawo do wynagrodzenia za przegraną sprawę tylko w wysokości $^{1}/_{4}$ części tego honoraryum, jakie przypadłoby mu w razie wygranej, a przytem czwarta część ta nie może przenosić rs. 200 w pierwszej instancyi, a rs. 100 w drugiej, jakikolwiek byłby sza-

41

HISTORYA DWÓCH SERC.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené (Morzkowską).

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 70)

— Miłość męzka, przerwała cynicznie, przechodzi jak sen skoro jest nasycona, pamiętaj o tem,

Paulina spuściła głowę, nie była w stanie walczyć przeciw dyalektyce matki, ani też opierać się jej doświadczeniu; tylko głos wewnętrzny szeptał jej, iż po za tą płytką mądrością mogły istnieć jeszcze przepaści uczucia, których może nie domyślała się pani Bergmanowa.

— Szczęsny, mówiła matka coraz namiętniej chciałby wymazać z twojej pamięci wszystkie nauki, któreś dotąd odbierała, rozumiem to dobrze; chciałby oderwać cię od mego wpływu, poróżnić nas nawet, gdyby to była podobna.

Te słowa czyniły coraz większą przyszłość Paulinie; nie mogła im zaprzeczać, czuła jednak, iż matka miała tylko względną słuszność za sobą.

— On rachuje na miłość twoją, ciągnęła dalej rozżalona kobieta, na miłość, której mu aż nadto dawałaś dowodów.

— Mamo ja go tak kocham, zawołała młoda kobieta składając ręce, jak gdyby prosiła o litość nad swojem sercem.

Pani Bergmanowa uśmiechnęła się z goryczą.

— Wiem o tem Paulino, dla tego też musiałam przyzwolić na małżeństwo, które choć świetne według świata, nie zaspokajało wcale troskliwości mojej; oddając cię jemu dbać muszę o przyszłość.

Mówiła to z takiem przekonaniem że znów trwoga opanowała lękliwy umysł Pauliny.

— Miałam prawe ufać, że w mężu twoim znajdę syna, że złączeni razem, tworzyć będziem jedną rodzinę—omyliłam się boleśnie.

Córka nie znajdując odpowiedzi na tę skargę matki, całowała jej ręce, jakby chcąc nagrodzić stratę miłości Szczęsnego.

— Czyż on nie powinien być tutaj, razem z tobą, uczynić mnie powiernicą waszego szczęścia. Wszak to jedno czego pragnąć mogę jeszcze na świecie,

Domawiając tych słów, pani Bergmanowa obcierała oczy, z takim wyrazem smutku, że Paulina musiała roztkliwić się nad nią i oburzyć się na męża. Nastała chwila ciszy, łez, i wzajemnych pocałunków, w czasie której, matka coraz wyraźniej przybierała rolę pokrzywdzonej ofiary, a Szczęsny stawał się domowym tyranem bez serca.

— Gdyby on kochał cię jak sądzisz, mówiła, on musiałby kochać i mnie także.

Pozorna loika tych słów, trafiła zupełnie do przekonania Pauliny.

— Pamiętaj o tem zawsze, mówiła dalej matka, i strzeż się: każde ustępstwo z twojej strony wywoła coraz większe wymagania, każda powolność da mu przeświadczenie swej potęgi, każda pieszczota upoważni do żądania ofiar od ciebie. Pokaż mu, że ty także posiadasz spokojną wolę, że zasady twoje są niewzruszone, równie jak miłość do mnie, przekonaj go, że nie olśni cię swoim światowym blaskiem ani on, ani jego rodzina, że panna Bergmanówna przed nikim ustąpić nie powinna, i posiada to wszystko, co jest potrzebne do wypełnienia obowiązków rodzinnych i zyskania zbawienia duszy.

Paulina słuchała tego przewrotnego podżegania uważnie, a słuchając go, budziła się w niej duma, upór i zacięte postanowienie bronienia się od wpływu męża. Jakże wdzięczna była samej sobie, iż tak wiernie wykonała rozkazy matki, i nie dała się unieść żadnemu popędowi serca! Wprawdzie rezultat otrzymany nie był wcale zachęcający, ale to pierwsze niepowodzenie nie zatrzymało jej na drodze, którą iść zamierzała. Wplątana w walkę pomiędzy Szczęsnym a matką, z całej duszy brała stronę tej ostatniej.

Polityka małżeńska pani Bergmanowej mogła mieć swoje zalety, zapewne ona sama doznała jej skuteczności z nieboszczykiem mężem, do Szczęsnego jednak zastosować ją było niepodobieństwem. Paulina mogłaby go była na jedwabnej nitce zaprowadzić na koniec świata, do stop matki nawet, serce i miłość były dla niej najlepszymi doradcami, uszczęśliwiając byłaby sama szczęśliwą—zamiast tego słuchała smutnie nauk matczynych, a jeśli myśl o tych krótkich chwilach zachwytu. które sama tak niemiłosiernie przerwała, powracała jej do pamięci, odpychała to wspomnienie jako poszepty szatana.

Tymczasem Szczęsny był samotny w saloniku, gdzie go żona odeszła. Kiedy drzwi zamknęły się za nią, i oddalił się szelest jej kroków, uczuł to niewypowiedziane znużenie, jakie napada człowieka po próżnych duchowych wysiłkach, zmarnował wiele serca, wypowiedział słowa zaklęte, których nikt nigdy nie usłyszał z ust jego, i w nagrodę za to był sam, sam znowu, w obec tych ścian, co widziały tyle bolesnych chwil, tyle walk, zniechęceń, i ostatnie zawiedzione nadzieje.

cunek sprawy. Adwokat zaś pozwanego przy przegraniu sprawy ma prawo do $^{1}/_{3}$ wynagrodzenia, jakieby dostał w razie wygrania procesu. Za prowadzenie sprawy drogą kasacyjną w departamencie kasacyjnym rządzącego senatu adwokat przysięgły pobiera $^{1}/_{4}$ część ogólnego wynagrodzenia, jakie tutaj na początku podaliśmy.

Towarzystwa rolnicze prowincyonalne, nieistniejące dotąd w Królestwie Polskiem i w obwodzie wojska dońskiego, znajdują się zresztą w całej Rosyi europejskiej. Jest ich obecnie 113-ie, w tej liczbie 64 towarzystwa samodzielne, a reszta filie innych. Według „Mosk. Wiedom.", ministeryum dóbr państwa wypracowało obecnie ustawę zasadniczą tych towarzystw i złożono pod rozpoznanie rady państwa. Podług projektu ministra, jeżeli rolnicy zechcą utworzyć towarzystwo na podstawie ustawy zasadniczej, bez żadnej zmiany, dość będzie zyskać na to upoważnienie gubernatora; gdyby zaś chciano poczynić zmiany, orzekać o tem będzie minister dóbr państwa w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Towarzystwa rolnicze z mocy ustawy zasadniczej mają mieć prawo odbywać narady zbiorowo; upowszechniać pożyteczne wiadomości rolnicze za pomocą szkół, wystaw, odczytów publicznych i t. p.; ogłaszać protokuły własnych posiedzeń i dzieła rolnicze; ułatwiać rolnikom poszukiwanie robotników i oficyalistów, tudzież zajmować się sprzedażą machin rolniczych, nasion, zwierząt domowych i t. p.; przyznawać nagrody za postępy w rolnictwie; zakładać biblioteki i muzea rolnicz etc,

Z MIASTA.

Pan Robert na czwartkowem przedstawieniu dowiódł, iż widok licznie zgromadzonej publiczności dodatnio działa na jego nerwowość, wprawiając ją w stan podrażnienia, niezbędnego z natury rzeczy do eksperymentów. Znalezienie ukrytej szpilki, oraz obmyślenie przedmiotu udały się bezwarunkowo świetnie, podobizna obmyślanej osoby miała kontury i zarost zupełnie trafny—najsłabiej poszło z muzyką, za co winić p. R. nie można...

Pomijając bardzo zręczne sztuki magiczne z kartami, kanarkiem i z powiązaniem rąk — zaznaczamy pamięciowe wymienianie po przedstawieniu kart i liter, rozdanych prawie wszystkim osobom przed przedstawieniem.

Magnetyzowanie osób z publiczności nie dało się doprowadzić do stanu katalepsyi z powodu zbyt przykrego wrażenia tych doświadczeń na widzów.

Wreszcie figiel z latającym stolikiem, wszystkich serdecznie zabawił.

Niesłuszny zarzut. W środowym „Kurjerze warszawskim" tkliwą czytamy jeremiadę o martwocie Radomia, w którym „ani teatr amatorski, ani żadna inna zabawa na cel dobroczynny dotąd się nie udały, dzięki rozterkom i koteryjnym niesnaskom".

Jest to nonsens—co najmniej niegrzeczny.

W grudniu roku 1882, dwa dzień po dniu przedstawienia amatorskie na uczniów i na biednych, zostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności, przyniosły przeszło tysiąc rubli; latem 1883 r. zabawa w ogrodzie na korzyść powodzian dała przeszło pół tysiąca, a dwa przedstawienia grudniowe na niezamożnych uczniów—rs. 1200, wyraźnie tysiąc dwieście rubli. Nie licząc balów resursowych *czterech* dorocznie na cele dobroczynne; teatr amatorski w grudniu r. 1884 dał 800 rubli,—wreszcie tombola w styczniu r. b., przyniosła Towarzystwu Dobroczynności rs. sześćset.

Obecnie po ukończeniu sezonu „wodnego", „wiejskiego" czy „wakacyjnego", najdalej w pierwszej połowie października, dwa przedstawienia dobroczynne odbyć się mają, z tych jedno na uczniów, a w karnawale duża zabawa na Tow. Dobr. prócz dorocznych balów jest projektowana. Do dorocznego od lat pięciu teatru sztuczki gotowe i zostaje on kwestyą czasu i to bardzo niedługiego.

Panu W. B. należy się prócz uznania „Kurjera", szczera podzięka naszego społeczeństwa, ale panowie korespondenci do gazet warszawskich mieli już czas odzwyczaić się od „pieczenia swoich pieczeni, kosztem zalewania cudzych ogniów", czyli innemi słowy, od poniewierania pracą ludzi, niosących od lat kilku i bez przerwy swój czas i dobre chęci dla dobrej sprawy, popieranych przez publiczność moralnie i materyalnie, czego cyframi dowiedliśmy.

Gratyfikacya. W tych dniach przyszedł do skutku rejentalnie podział majątkowy między dwoma wspólnikami właścicielami poważnej firmy pp. T. K. i W. Ten ostatni, któremu wyciągnięty węzełek przysądził całą garbarnię na dużą prowadzoną skalę, postanowił, jakeśmy słyszeli zainagurować samodzielne prowadzenie fabryki przeznaczając rubli srebrem tysiąc pięćset na gratyfikacye dla pracujących tamże robotników i oficyalistów.

Cukiernia. Słyszeliśmy o zamiarze pana W. niegdyś cukiernika a następnie właściciela zajazdu w Radomiu—założenia nowej cukierni w lokalu parterowym domu narożnego p. Stachórskiego w Rynku. Chociaż miasto nasze rozwija się w wręcz przeciwnym kierunku mianowicie w stronę południowo-wschodnią, jednakże tamta część miasta, stanowiąca kiedyś cały Radom, posiada dzisiaj gimnazyum, magistrat i—kilka największych fabryk. W razie zaspokojenia koniecznych wymagań komfortu przy dobroci wyrobów nowy zakład może liczyć na powodzenie.

Welocypedem. Wtorkowy „Kur. Warszaw". donosi o trzech amatorach sportu welocypedowego, którzy na dwukołowych samochodach zamierzają dotrzeć aż do Radomia, przebywając czternastomilową przestrzeń z Warszawy do nas w ciągu 12 godzin.

Z kolei Dąbrowskiej.

= Z dniem 20 b. m. zacznie obowiązywać na kolei dąbrowskiej szósty dodatek do taryfy miejscowej.

= „Gazeta Handlowa" pisze, że ulga dla studentów uniwersytetu w opłacie za przejazd drogami żelaznemi nie będzie mieć zastosowania na linii Iwangrodzko Dąbrowskiej, zarząd jej bowiem na przedstawienie swoje w tym przedmiocie do ministeryum komunikacyi, otrzymał odpowiedź stanowczo odmowną.

= Pomiędzy koleją Iwangrodzko-Dąbrowską, a drogami żelaznemi należącemi do związku trzeciej grupy, w tych dniach zaprowadzoną została bezpośrednia komunikacya wagonowa.

Dotąd towary, ekspedjowane ze stacyj kolei Dąbrowskiej musiały być przeładowywane w Kowlu lub na stacyach dróg południowo-zachodnich, albowiem wagonów kolei dąbrowskiej nie przyjmowały drogi Kursko-Kijowska, Moskiewsko-Kurska i niektóre inne. Obecnie zaś towary wysyłane będą do miejsca przeznaczenia bez przeładowywania.

= W ciągu miesiąca czerwca r. b. kolej iwangrodzka otrzymała za przewóz towarów i bagaży 32.081 rs. 66 kop. za przewóz towarów rs. 41.461 kop. 5, czyli łącznie rubli 73.542 kop. 71.

Z GUBERNI.

Z sądów gminnych. Na rozpoczynające się czwarte trzechlecie od czasu wprowadzenia nowych sądów, to jest na czas po lipiec 1888 roku wybrani i zatwierdzeni zostali w gubernii naszej następujący sędziowie: pp. Zaręba i Orłowski w powiecie Koneckim; Lechowski, Siennicki, i Ziębiński w opatowskim; Strużyński w iłżeckim; Gołoński w sandomierskim. Nominacya zaś na sędziów gminnych i urzędu otrzymali pp. Biełozierkiew w powiecie radomskim, Kościńkiewicz i Leszczyński w kozienickim

Z KRAJU.

— Pan Alfred Rajzacher, który przez pewien czas był naczelnikiem oddziału Banku Polskiego w Radomiu, a następnie naczelnikiem kancelaryi i ostatecznie starszym dyrektorem wydziału handlu w Banku Polskim w Warszawie—ukończywszy czterdzieści lat służby, opuścił swe stanowisko z całkowitą emeryturą.

— Zagadkowa zbrodnia popełnioną została w tych dniach w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej, obok hotelu Francuzkiego (dawniej Maringe'a) w sklepiku z bułkami. Rano przed siódmą zamordowaną została właścicielka sklepiku z pieczywem Anna Zwierska kobieta w sile wieku. Powodu zbrodni nie należy szukać w rabunku, gdyż pieniądze i wszystkie przedmioty kosztowniejsze znaleziono nietknięte. Rana śmiertelna zadaną została rondlem.

Godziny mijały jedna za drugą, pomimo obietnicy Paulina nie powracała. Szczęsny zaczął znowu przechadzać się po pokoju, nie odpowiedział nic na obietnicę prędkiego powrotu, teraz żałował tego, i z trwogą zaczął pytać samego siebie, czy on także nie zawinił przeciwko żonie? Czy nie zbyt szorstko odepchnął jej prośbę, czy nie powinien był się przezwyciężyć i towarzyszyć jej do pani Bergmanowej.

Zbliżała się godzina obiadowa, Szczęsny kazał czekać na żonę, niecierpliwość jego dochodziła ostatecznych granic, gdy dzwonek odezwał się w przedpokoju i do salonu weszła Paulina.

Świekra okazała się wspaniałomyślną, nie chciała rzeczy doprowadzić do ostateczności, dała uczuć zięciowi potęgę swoją, nie nadużyła jej nad miarę.

Szczęsny pobiegł do żony, pochwycił ją w objęcia, i całował długo, namiętnie.

Ona jednak nie odpowiedziała na uścisk jego, ale przyjęła go w milczeniu, jako rzecz sobie należną.

— Bawiłaś bardzo długo Paulino, wyrzekł Szczęsny prowadząc ją przed zegar, którego wskazówki stały teraz na czwartej: patrz ile godzin zostawiłaś mnie samego.

W głosie jego był żal i łagodna wymówka.

— Nie sądziłam, odparła kobieta, byś zwrócił na to uwagę.

— Paulino, nie zasłużyłem na podobne słowa, zawołał.

Oczy jego zapłonęły gwałtownie.

Przez chwilę wahała się co ma powiedzieć, mąż przejmował ją zawsze nieokreśloną obawą, jednak nauki matki odniosły zwycięztwo.

— Gdybyś chciał, odparła z wolna, spuszczając oczy, mogłeś mi towarzyszyć.

Ze swego punktu patrzenia ona miała słuszność, Szczęsny uczuł to i odparł widocznie pasując się sam z sobą.

— Masz słuszność Paulino, żałowałem, żem nie poszedł z tobą.

Było to wielkie ustępstwo z jego strony, żona powinna była je ocenić, w każdym innym momencie byłaby rzuciła mu się na szyję i zawarła sojusy pocałunkiem. Teraz przyjęła je jako następstwo mądrych rad matki z obojętnym spokojem.

Podano obiad, ale oboje nie mieli do niego żadnej ochoty, on czuł się coraz bardziej zmrożonym chłodem wiejącym od niej, serce Pauliny było ściśnięte. Siedziała u stołu milcząca, posępna, sztywna prawie, a Szczęsny dostrzegł z przerażeniem, jak szczególnie w tej chwili podobna była do matki, jak naśladowała ją obejściem, wzrokiem, ruchami.

W milczeniu odwrócił oczy, podobieństwo to przyprowadzało go do rozpaczy, mogło odjąć jej na zawsze cały urok, dotąd usiłował go nie uważać, teraz biło mu w twarz niejako.

Powstali od pierwszego wspólnego obiadu smutno, prawie nie patrząc na siebie; myśli ich każde swoim szlakiem rozbiegały się coraz dalej. Dzień był posępny i dżdżysty, nie można było myśleć o przechadzce, nikt też nie przerywał im samotności tego pierwszego dnia miodowego. I dzień ten ciążył im, wydawał się długim nieskończenie, nie wiedzieli czem go zapełnić.

Szczęsny był głęboko obrażony: dobre chęci i słowa jego zostały odrzucone lub zbyte pogardliwem milczeniem, nie wiedział już jak przemawiać do tej kobiety siedzącej ponuro naprzeciwko niego, a przecież był to pierwszy dzień pożycia, cóż miało być dalej?

Żona wydawała mu się gościem pod jego dachem, czuł się w obowiązku ją bawić niejako, a przynajmniej wynaleźć zajęcie, któremby czas zapełnić mogła.

— Paulino, wyrzekł wreszcie, przypominając sobie skrzętność, z jaką wczoraj zabierała się do gospodarstwa: skoro zechcesz, obejmiesz tutaj klucze i zarząd.

— Tak, należy to do moich obowiązków, odparła sucho; będę się starała dopełniać ich święcie.

Wyraz niecierpliwości zasępił twarz Szczęsnego.

— Paulino, zawołał gwałtownie, nie mów o obowiązkach! jest to ostatnie słowo, które powinno być zamienione pomiędzy nami, czyż nam go teraz potrzeba, czyż brak nam już innego stokroć słodszego.

Samą siłą rzeczy powracał do tonu kochanka, miłość próżno tłumiona, wybuchała w każdym wyrazie. Ona słuchała go z pochylonem czołem, gotowa znowu iść za głosem serca.

— Szczęsny, Szczęsny, szepnęła, gdybym mogła ci wierzyć!

— Wierzyć mnie, powtórzył, nie mogąc zrozumieć jej dokładnie, bo ta prawa natura, odrzucając z góry fałsz każdy, nigdy nie podejrzewała go w drugich. Co ty mówisz Paulino?

Stał przed nią z ramionami skrzyżowanemi na piersiach, z bladem czołem wzniesionem dumnie, jak człowiek bez zarzutu.

Ona także patrzała na niego, oczarowana znowu, znowu pobita.

— Więc ty mnie niedowierzasz? wyrzekł drżącemi usty, ale z łagodnością przebaczenia; więc to nieufność zamyka przedemną serce twoje i ramiona? Czyż ja zasłużyłem na

— W d. 21 z. m. we wsi Wieniatycze na Wołyniu zmarła Zofia Kodrąbska w wieku lat 87. Powróciwszy po kilkoletnim pobycie z zagranicy wstąpiła ona, lat temu sześćdziesiąt, w męzkiem przebraniu pod nazwiskiem Wieńkowicza do ósmego półku linjowego i ciągle tając swą płeć, została ordynansem półkownika Jana Skrzyneckiego. Służba jej wojskowa trwała lat blizko sześć. Staruszka przed śmiercią z przeszłością swoją wcale się nie taiła i pokazywała chętnie drogie dla siebie pamiątki, to jest mundur wojskowy i krzyż otrzymany na placu boju.

— Ludność miasta Warszawy, podług ostatniego obliczenia, oprócz załogi wojskowej i przejezdnych wynosi osób 406,965, w tej liczbie kobiet 207,636. Zagranicznych poddanych jest w tem 12,312.

Podług wyznania znajduje się: katolików 241,831, prawosławnych 12,359, protestantów 16,125, ormian 162, żydów 136,234, mahometan 118, roskolników 136.

— W dziewięciu prywatnych lecznicach warszawskich, leczyło się w ciągu roku zeszłego 1013 osób, czyli przecięciowo po 112 w każdym.

— Kantor stręczeń małżeństw zakłada się na pewno w Warszawie.

— W numerze 192 „Słowa“ znajdujemy ciekawy artykuł z dziedziny ekonomii politycznej p. t. „Nasi rywale: pszenica indyjska i mąka amerykańska.

— We środę odbyło się w teatrzyku warszawskim Belle-vue, pierwsze przedstawienie sztuki p. t. „Baśń jesienna“, napisanej przez współpracownika naszego pisma p. Sławomira Steckiego, z muzyką p. Zygmunta Noskowskiego.

— Ostatni 15-ty numer czasopisma „Inżenierja i Budownictwo“, pomieszcza życiorys zmarłego redaktora tego pisma Stanisława Szafarkiewicza, pióra radomiaka p. H. Wróblewskiego. Bardzo staranny portret zdobi ten artykuł.

— Cyfra prenumeratorów w mieście Łodzi, na pisma tak codzienne jak i tygodniowe, przechodzi trzy tysiące, w tej liczbie na pisma polskie 918, rosyjskie 245, francuzkie 17.

— Gazeta Polska rozpoczęła druk bardzo zajmującej nowelki Michała Bałuckiego p. t. „Szpital warjatów, podług opowiadania warjata.“

— Prześliczne wspomnienia z przeszłości Grodna, drukowane w ostatnich numerach „Kraju“, wywarły należyty skutek, wpłynąwszy na znaczny wzrost składek na pogorzelców.

Wiadomości polityczne.

Rosya. „Nowoje Wremia“ pisze:

„Słyszeliśmy, że starania szlachty liflandzkiej, kurlandzkiej, i estlandzkiej, a również i miast prowincyj Nadbaltyckich w przedmiocie potwierdzenia przywilejów, pozostały bez skutku. Przywileje miejscowe utraciły już wszelkie znaczenie państwowe, w obec zupełnego zlania gubernij Nadbaltyckich z pozostałemi częściami państwa.

„Rozporządzenie władzy potwierdza w prowincyach Nadbaltyckich kościoła prawosławnego, jako panującego. Według istniejących przepisów, nie żądano tam od protestantów, zawierających związki małżeńskie z prawosławnemi, zobowiązania, iż dzieci zrodzone z tych związków będą chrzczone w religii prawosławnej. Przywilej powyższy pociągnął za sobą to następstwo, iż bez względu na nieustanne przyjmowanie przez estów i łotyszów prawosławia, liczba protestantów wciąż wzrastała, gdy prawosławnych zmniejszała się lub trzymała zawsze w jednej mierze; rosła tylko liczba wyznawców protestantyzmu.

„W przyszłości w prowincyach Nadbaltyckich potomstwo, urodzone z małżeństw mieszanych, uważane będą za prawosławne, zgodnie z ogólnemi przepisami, obowiązującemi w państwie. Wyjaśniono, że w kraju Nadbaltyckim wyznanie ewangelickie nie jest wyznaniem panującem, lecz tolerowanem na równi z wyznaniami innemi.

„Powiadają- dodaje „Now. Wrem.“, iż jednocześnie przygotowują się inne jeszcze równie ważne reformy, dotyczące kraju Nadbaltyckiego.“

Zjazdowi w Kromieryżu i jego ewentualnym następstwom „Now. Wrem.“ poświęca obszerny artykuł wstępny, w którym charakteryzując politykę rosyjską w r. 1876 i stosunek, jaki wówczas łączył Rosyę z Austryą tak następnie powiada:

„Wobec ruchu narodowego, jaki ogarnął Rosyę i półwysep Bałkański, rząd austryacki przestraszył się ducha, który początkowo sam podniecał. Austryą rządził wówczas hr. Andrassy. Jakkolwiek nie potrafił on zdusić powstanie bośniackie w samym jego zarodzie, ku czemu nie mało przyłożył starania, zdołał jednak przeszkodzić słowiańskim półkom Austryi wspólnie z rosyjskiem i wyruszyć na Turcyę. Prasa urzędowa w Wiedniu i Peszcie wziąwszy w obronę turków wspólnie z żydami w złości bezsilnej cieszyła się z każdego częściowego naszego niepowodzenia i nie chciała wierzyć w zwycięztwo oręża rosyjskiego. Za niehumanitarną i zbyt subtelną swą politykę Austro-Węgry zapłaciły drogo; wyrządziły one nam wiele złego, a sobie samym jeszcze więcej. Nie mówiąc już o wstrząśnieniach i poniżeniach, jakich to mocarstwo doświadczyło w ciągu dziesięciu lat ostatnich, utraciło ono jeśli nie faktycznie to przynajmniej moralnie w oczach całego świata istotną swą samodzielność. Pokój wewnętrzny i sam byt monarchii Austro-Węgierskiej w charakterze dzisiejszym zależnym jest od polityki niemieckiej.

Czy nastąpi zwrot w polityce Austro-Węgier po zjeździe w Kromieryżu pokaże niedaleka przyszłość. Jeżeli wierzyć można doniesieniom gazet wiedeńskich, iż zjazd cesarski mógł dojść do skutku, dzięki jedynie temu, że dyplomaci obu mocarstw zawczasu zgodzili się utrzymać w nietykalności traktat berliński, zjazd w Kromieryżu pozostanie tylko grzeczną zamianą wizyt pomiędzy monarchami sąsiadujących i przyjacielskich państw, nowym zadatkiem pokoju w danych okolicznościach, dopóki też okoliczności nie zmienią się z jakich bądź powodów, każdy wszakże nowy wypadek na półwyspie bałkańskim zmuszać będzie Rosyę i Austro-Węgry do ponownego skonstatowania swych stosunków wzajemnych. Będzie to pokój i przyjaźń na czas odpoczynku i zbierania sił. Czyż zatem nie byłoby lepiej rozwinąć związek ten bierny, zastosować go do okoliczności, gdy w skutku konieczności historycznej oba mocarstwa będą musiały przejść do polityki czynnej na wschodzie europejskim? A zdaje się, iż chwila ta nie za górami: wzburzenie narodowe nie ustaje na półwyspie Bałkańskim, władza turecka słabnie w nieustającej wojnie z tak znacznemi rozbójniczemi szajkami; Anglja znów usiłuje wypróbować uległość Turcyi w celu odciągnięcia sił Rosyi od Azyi środkowej. Znów, jak przed laty dziesięciu, Austro-Węgrom pozostaje wybór pomiędzy czynną polityką w związku z Rosyą i polityką skrytej wartości, lecz na ten raz jaśniej zarysowywują się i prawdopodobne następstwa takiego antagonizmu. Zużywszy swe siły w walce przeciwko prądowi słowiańskiemu, monarchia Habsburgów tem prędzej i tem lżej zduszoną zostanie przez Niemcy za pośrednictwem związku celnego, jeśli notabene prowincye niemieckie Austro-Węgier przed tem jeszcze nie skorzystają ze słabości i wyniszczenia państwa i nie odpadną od niego ażeby zabezpieczyć sobie spokojniejszy rozwój jako części składowe monarchii Hohenzolernów.

Anglia. Książe Walii z żoną i córką udali się na brzegi Norwegii gdzie król Oskar urządza dla nich polowanie. Podczas tej wizyty mają się odbyć zaręczyny królewicza szwedzkiego z księżniczką Ludwiką wnuczką królowej Wiktoryi.

Prusy. Szczególna gonitwa odbywała się w d. 27 z. m. w Poznaniu. Pedel szkoły ś. Marcina o godzinie 11 przed południem gonił po ulicy dwóch chłopców, którzy uciekli z gmachu szkolnego, ponieważ zapisano ich jako niemców i pomiędzy 11-stą a 12-stą mieli mieć lekcyą religii „niemieckiej.“

ROZMAITOŚCI.

Z dziedziny medycyny i hygieny. Niedawno podług badań doktora Spetzera okazało się, że kwas mrówczany nawet w stanie silnego rozcięczenia szybko rozbija takie gatunki bakteryi, które opierają się wysokiej temperaturze i żyją nawet w wodzie wrzącej. Kwas mrówczany w znacznej ilości znajdując się w mrówkach, nie odstrasza drożyzną; w sztucznym zaś stanie otrzymuje się przez działanie gliceryną lub niektóremi innemi srodkami na kwas szczawiowy.

= Badania nad środkami antyseptycznemi czyli zapobiegającemi gniciu i oczyszczającemi powietrze od szkodliwych dla człowieka miazmatów doprowadziły w ostatnich czasach do ważnych rezultatów. Znakomity uczony Ciandi-

---

to? Czy zawiodłem cię kiedy? czy nie dotrzymałem kiedybądź danego słowa? Mów otwarcie, potrzeba nam się porozumieć.

Była potęga woli w jego głosie, która zwyciężyła młodą kobietę. Przed jego jasnem spojrzeniem, pierzchały urojone mary, a usta nie mogły zdobyć się na zarzut żaden.

— Potrzeba nam się porozumieć, mówił dalej, biorąc w swoje jej ręce: tak dłużej być nie może. Małżeństwo opierać się musi na wzajemnej wierze, miłości, zaufaniu — inaczej stanie się piekłem. Dwie drogi leżą przed nami: szczęścia lub nieszczęścia życia; trzeba wybierać. Wczoraj mogłaś się sofnąć jeszcze — dziś za późno już, chcesz lub nie, musisz wybrać koniecznie.

Przemawiał jasno, dobitnie; jakkolwiek niedoświadczona, zrozumiała go jednak. Scena ta wychodziła zupełnie po za zakres przewidzeń matki; Paulina nie miała na nią instrukcyi, musiała trzymać się własnego instynktu.

— Szczęsny, zawołała, któżby nie pragnął szczęścia?

— Nie dość pragnąć, odparł z łagodną powagą; trzeba zapracować na nie, przynajmniej nie odpychać go nierozważnie własnemi rękoma, a ty to czynisz Paulino.

Była to lekka nagana w tych słowach złagodzona wyrazem twarzy, uśmiechem, ale zawsze nagana, na którą ona próbowała się oburzyć.

— Ja! zawołała, wpół zawstydzona, wpół gotowa zaprzeczyć.

On nie dał jej na to czasu.

— Ty sama, pochwycił, ty kochasz mnie a nie chcesz mi tego okazać, jak gdybyś lękała się uczynić mnie nadto szczęśliwym—nie lękaj się, do szczęścia ludzkiego mieszają się zawsze obce żywioły, nie miej obawy, by ono było nadto wielkie lub przesyciło mnie w końcu. Za miłością powinno iść zaufanie — jednak jeśli go nie masz, byłoby śmiesznie wymagać go od ciebie, więc wstrzymuj sąd twój—przyjdzie czas zawewne, gdy oddasz mi sprawiedliwość. Mam wiele wad Paulino, ale nie te, których ty się obawiać zdajesz. Stosunki, w jakich byliśmy oboje, nie pozwoliły nam poznać się dokładnie, jest to wielkie złe, przecież złe do naprawienia, więc poczekaj z sądem swoim, nie postępuj ze mną jak z winowajcą potępionym z góry.

— Szczęsny, ja cię nie sądzę, ja cię nie potępiam, zawołała przerażona.

Wstrząsnął głową.

— To na jedno wychodzi, wyrzekł znowu: potępiasz mnie jeśli nie myślą to czynem; zkąd twoja niechęć, zkąd ten chłód, którym się przedemną oblekasz? Nie męcz mnie i siebie daremnie, lub powiedz mi jaką winę popełniłem.

Była chwila ciszy. Ona przygotowała się na wszystko, ale nie na te serdeczne a poważne słowa. W mowie jego nie było namiętności, próśb ani zaklęć, ani obrazy, ani gniewu; przedstawiał konsekwencyę jej postępków i czynił ją samą ich sędzią; tego nie przewidziała pani Bergmanowa.

Paulina jednak była uparta: raz popchnięta na fałszywą drogę, nie chciała zejść z niej odrazu i przyznać się do winy.

— Nie rozumiem cię, odrzekła spuszczając oczy.

— Nie mów tego Paulino, zawołał gorąco, nie zaprzeczaj sama sobie, nie wstrzymuj szlachetnych popędów, nie igraj z sercem i życiem, to zabawa niebezpieczna.

Głos mu drżał gdy wymawiał te słowa patrzał na nią gwałtownemi oczyma, aż uczuła się zwyciężoną.

— Masz słuszność Szczęsny, szepnęła rzucając się w jego objęcia, czuję, że masz słuszność.

I znowu pomiędzy nimi była chwila ciszy, zgody, miłości, znowu serca ich jedno przy drugiem biły jednakiem tętnem.

On pokonał ją siłą inteligencyi i woli, rozgrzał ją ciepłem swego ducha, porozumieli się, ale porozumieli tylko w abstrakcyjnych sferach, z których ona nie umiała wysnuć dla siebie prawd codziennych. Przy każdej powszedniej kwestyi, z jakich składa się pożycie małżeńskie, dyssonanse znów rozdźwiękać miały i zakłócać ten sztuczny spokój z takim trudem zdobyty.

Zresztą spokój ten był tylko pozorny. Paulina myślała z trwogą o jutrze, i zapytywała samej siebie, czy źle czy dobrze postąpiła? jak matka na to wszystko zapatrywać się będzie. Szczęsny czuł się znużonym, są zwycięztwa co wyczerpują ducha więcej niż porażki. On także wspomniał panią Bergmanową. Czyż ta kobieta miała zawsze stać pomiędzy nimi jak widmo złowieszcze? czyż miała codzień niweczyć to co on z takim trudem budował?

Odtąd trzeba mu było baczyć na każde słowo, wiecznie mieć się na ostrożności, by czemkolwiek nie obrazić żony i nie zakłócić domowej harmonii, a poziom ich moralny był tak różny! Według genialnego wyrażenia poety, to co dla niego było już komunałem, dla niej brzmiało jeszcze paroksalnie; dotąd żyli w zbyt odmiennych sferach, oddychali innem powietrzem, nawyknienia ich i duchowe potrzeby były zbyt inne, by każdem prawie słowem i czynem nie razili się wzajem. Różnic tych Szczęsny nie chciał brać pod rozwagę, a jednak one to stanowią prawdziwą duchową arystokracyę i stają nieraz na wspak zespoleniu się ludzi.

(d. c. n.)

Bej dowiódł rozpuszczalności siarku węgla w wodzie. Środek ten wyrabia się w dużej ilości w fabrykach chemicznych i jest niedrogi. Zalecanem jest przytem oczyszczanie siarku węgla za pomocą merkuryuszu, który odciąga siarkę a przez to pozbawia płyn zapachu przykrego a właściwego siarce. Środek ten używać należy do polewania podłóg, murów i ulic.

Profesor Germain See przedstawił na rozpatrzenie akademii nauk w Paryżu nowy środek dla wyleczenia astmy nazwany Pirydynem. Jestto płyn bezbarwny, lotny o ostrym zapachu, a otrzymuje się za pomocą suchej dystylacyi różnych organicznych związków, jako to: dziegciu, alkaloidów, chiny, morfiny, nikotyny. Pacjenci nalewają na talerz cztery do pięciu gramów i wdychają po pół godziny trzy razy dziennie. Środek tem pomaga nawet tym chorym, których astma pochodzi z wady serca.

Wywar z soku cytrynowego używany w żółtaczce i innych chorobach wątroby obecnie zyskuje rozpowszechnienie przeciw cholerze i febrze dzięki studyom doktora Tomasi. Na okrętach angielskich i francuzkich lekarstwo to chroni majtków od skorbutu. Podobno pomaga ono na histeryczne bicie serca, na zastarzały reumatyzm, puchlinę i nawet dyfterytys—wreszcie ulgę przynosi dzieciom przy wyrzynaniu się ząbków.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 24 Августа 1885 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.

śliwym—nie lękaj się, do szczęścia ludzkiego mieszają się zawsze obce żywioły, nie miej obawy, by ono było nadto wielkie lub przesyciło mnie w końcu. Za miłością powinno iść zaufanie — jednak jeśli go nie masz, byłoby śmiesznie wymagać go od ciebie, więc wstrzymaj sąd twój—przyjdzie czas zawewne, gdy oddasz mi sprawiedliwość. Mam wiele wad Paulino, ale nie te, których ty się obawiać zdajesz. Stosunki, w jakich byliśmy oboje, nie pozwoliły nam poznać się dokładnie, jest to wielkie złe, przecież złe do naprawienia, więc poczekaj z sądem swoim, nie postępuj ze mną jak z winowajcą potępionym z góry.

— Szczęsny, ja cię nie sądzę, ja cię nie potępiam, zawołała przerażona.

Wstrząsnął głową.

— To na jedno wychodzi, wyrzekł znowu: potępiasz mnie jeśli nie myślą to czynem; zkąd twoja niechęć, zkąd ten chłód, którym się przedemną oblekasz? Nie męcz mnie i siebie daremnie, lub powiedz mi jaką winę popełniłem.

Była chwila ciszy. Ona przygotowała się na wszystko, ale nie na te serdeczne a poważne słowa. W mowie jego nie było namiętności, próśb ani zaklęć, ani obrazy, ani gniewu; przedstawiał konsekwencyę jej postępków i czynił ją samą ich sędzią; tego nie przewidziała pani Bergmanowa.

Paulina jednak była uparta: raz popchnięta na fałszywą drogę, nie chciała zejść z niej odrazu i przyznać się do winy.

— Nie rozumiem cię, odrzekła spuszczając oczy.

— Nie mów tego Paulino, zawołał gorąco, nie zaprzeczaj sama sobie, nie wstrzymuj szlachetnych popędów, nie igraj z sercem i życiem, to zabawa niebezpieczna.

Głos mu drżał gdy wymawiał te słowa patrzał na nią gwałtownemi oczyma, aż uczuła się zwyciężoną.

— Masz słuszność Szczęsny, szepnęła rzucając się w jego objęcia, czuję, że masz słuszność.

I znowu pomiędzy nimi była chwila ciszy, zgody, miłości, znowu serca ich jedno przy drugiem biły jednakiem tętnem.

On pokonał ją siłą inteligencyi i woli, rozgrzał ją ciepłem swego ducha, porozumieli się, ale porozumieli tylko w abstrakcyjnych sferach, z których ona nie umiała wysnuć dla siebie prawd codziennych. Przy każdej powszedniej kwestyi, z jakich składa się pożycie małżeńskie, dyssonanse znów rozdźwiękać miały i zakłócać ten sztuczny spokój z takim trudem zdobyty.

Zresztą spokój ten był tylko pozorny. Paulina myślała z trwogą o jutrze, i zapytywała samej siebie, czy źle czy dobrze postąpiła? jak matka na to wszystko zapatrywać się będzie. Szczęsny czuł się znużonym, są zwycięztwa co wyczerpują ducha więcej niż porażki. On także wspomniał panią Bergmanową. Czyż ta kobieta miała zawsze stać pomiędzy nimi jak widmo złowieszcze? czyż miała codzień niweczyć to co on z takim trudem budował?

Odtąd trzeba mu było baczyć na każde słowo, wiecznie mieć się na ostrożności, by czemkolwiek nie obrazić żony i nie zakłócić domowej harmonii, a poziom ich moralny był tak różny! Według genialnego wyrażenia poety, to co dla niego było już komunałem, dla niej brzmiało jeszcze paraoksalnie; dotąd żyli w zbyt odmiennych sferach, oddychali innem powietrzem, nawyknienia ich i duchowe potrzeby były zbyt inne, by każdem prawie słowem i czynem nie razili się wzajem. Różnic tych Szczęsny nie chciał brać pod rozwagę, a jednak one to stanowią prawdziwą duchową arystokracyę i stają nieraz na wspak zespoleniu się ludzi.

Anglia. Książe Walii z żoną i córką udali się na brzegi Norwegii gdzie król Oskar urządza dla nich polowanie. Podczas tej wizyty mają się odbyć zaręczyny królewicza szwedzkiego z księżniczką Ludwiką wnuczką królowej Wiktoryi.

Szczególna gonitwa odbywala aię w d. 27 z. m. w Poznaniu, Pedel szkoły ś. Marcina o godzinie 11 przed południem gonił po ulicy dwóch chłopców, którzy uciekli z gmachu szkolnego, ponieważ zapisano ich jako niemców i pomiędzy 11-stą a 12-stą mieli mieć lekcyą religii „niemieckiej.“

Rosya. „Nowoje Wrem'a“ pisze:

„Słyszeliśmy, że starania szlachty liflandzkiej, kurlandzkiej, i estlandzkiej, a również i miast prowincyj Nadbaltyckich w przedmiocie potwierdzenia przywilejów, pozostały bez skutku. Przywileje miejscowe utraciły już wszelkie znaczenie państwowe, w obec zupełnego zlania gubernij Nadbaltyckich z pozostałemi częściami państwa.

„Rozporządzenie władzy potwierdza w prowincyach Nadbaltyckich kościoła prawosławnego, jako panującego. Według istniejących przepisów, nie żądano tam od protestantów, zawierających związki małżeńskie z prawosławnemi, zobowiązania, iż dzieci zrodzone z tych związków będą chrzczone w religii prawosławnej. Przywilej powyższy pociągnął za sobą to następstwo, iż bez względu na nieustanne przyjmowanie przez estów i łotyszów prawosławia, liczba protestantów wciąż wzrastała, gdy prawosławnych zmniejszała się lub trzymała zawsze w jednej mierze; rosła tylko liczba wyznawców protestantyzmu.

„W przyszłości w prowincyach Nadbaltyckich potomstwo, urodzone z małżeństw mieszanych, uważane będą za prawosławne, zgodnie z ogólnemi przepisami, obowiązującemi w państwie. Wyjaśniono, że w kraju Nadbaltyckim wyznanie ewangelickie nie jest wyznaniem panującem, lecz tolerowanem na równi z wyznaniami innemi.

„Powiadają- dodaje „Now. Wrem.“, iż jednocześnie przygotowują się inne jeszcze równie ważne reformy, dotyczące kraju Nadbaltyckiego.“

Zjazdowi w Kromieryżu i jego ewentualnym nestępstwom „Now. Wrem.“ poświęca obszerny artykuł wstępny, w którym charakteryzując politykę rosyjską w r. 1876 i stosunek, jaki wówczas łączył Rosyę z Austryą tak następnie powiada:

„Wobec ruchu narodowego, jaki ogarnął Rosyę i półwysep Bałkański, rząd austryacki przestraszył się ducha, który początkowo sam podniecał. Austryą rządził wówczas hr. Andrassy. Jakkolwiek nie potrafił on zdusić powstanie bośniackie w samym jego zarodzie, ku czemu nie mało przyłożył starania, zdołał jednak przeszkodzić słowiańskim półkom Austryi wspólnie z rosyjskiem i wyruszyć na Turcyę. Prasa urzędowa w Wiedniu i Peszcie wziąwszy w obronę turków wspólnie z żydami w złości bezsilnej cieszyła się z każdego częściowego naszego niepowodzenia i nie chciała wierzyć w zwycięztwo oręża rosyjskiego. Za niehumanitarną i zbyt subtelną swą politykę Austro-Węgry zapłaciły drogo; wyrządziły one nam wiele złego, a sobie samym jeszcze więcej. Nie mówiąc już o wstrząśnieniach i poniżeniach, jakich to mocarstwo doświadczyło w ciągu dziesięciu lat ostatnich, utraciło ono jeśli nie faktycznie to przynajmniej moralnie w oczach całego świata istotną swą samodzielność. Pokój wewnątrzny i sam byt monarchii Austro-Węgierskiej w charakterze dzisiejszym zależnym jest od polityki niemieckiej.

Czy nastąpi zwrot w polityce Austro-Węgier po zjeździe w Kromieryżu pokaże niedaleka przyszłość. Jeżeli wierzyć można doniesieniom gazet wiedeńskich, iż zjazd cesarski mógł dojść do skutku, dzięki jedynie temu, że dyplomaci obu mocarstw zawczasu zgodzili się utrzymać w nietykalności traktat berliński, zjazd w Kromieryżu pozostanie tylko grzeczną zamianą wizyt pomiędzy monarchami sąsiadujących i przyjacielskich państw, nowym zadatkiem pokoju w danych okolicznościach, dopóki też okoliczności nie zmienią się z jakich bądź powodów, każdy wszakże nowy wypadek na półwyspie bałkańskim zmuszać będzie Rosyę i Austro-Węgry do ponownego skonstatowania swych stosunków wzajemnych. Bądzie to pokój i przyjaźń na czas odpoczynku i zbierania sił. Czyż zatem nie byłoby lepiej rozwinąć związek ten bierny, zastosować go do okoliczności, gdy w skutku konieczności historycznej oba mocarstwa będą musiały przejść do polityki czynnej na wschodzie europejskim? A zdaje się, iż chwila ta nie za górami: wzburzenie narodowe nie ustaje na półwyspie Bałkańskim, władza turecka słabnie w nieustającej wojnie z tak znacznemi rozbójniczemi szajkami; Anglja znów usiłuje wypróbować uległość Turcyi w celu odciągnięcia sił Rosyi od Azyi środkowej. Znów, jak przed laty dziesięciu, Austro-Węgrom pozostaje wybór pomiędzy czynną polityką w związku z Rosyą i polityką skrytej wartości, lecz na ten raz jaśniej zarysowywują się i prawdopodobne następstwa takiego antagonizmu. Zużywszy swe siły w walce przeciwko prądowi słowiańskiemu, monarchia Habsburgów tem prędzej i tem łżej zduszoną zostanie przez Niemcy za pośrednictwem związku celnego, jeśli notabene prowincye niemieckie Austro-Węgier przed tem jeszcze nie skorzystają ze słabości i wyniszczenia państwa i nie odpadną od niego ażeby zabezpieczyć sobie spokojniejszy rozwój jako części składowe monarchii Hohenzolernów.

Z KRAJU.

— Pan Alfred Rajzacher, który przez pewien czas był naczelnikiem oddziału Banku Polskiego w Radomiu, a następnie naczelnikiem kancelaryi i ostatecznie starszym dyrektorem wydziału handlu w Banku Polskim w Warszawie—ukończywszy czterdzieści lat służby, opuścił swe stanowisko z całkowitą emeryturą.

— Zagadkowa zbrodnia popełnioną została w tych dniach w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej, obok hotelu Francuzkiego (dawniej Mieringe'a) w sklepiku z bułkami. Rano przed siódmą zamordowaną została właścicielka sklepiku z pieczywem Anna Zwierska kobieta w sile wieku. Powodu zbrodni nie należy szukać w rabunku, gdyż pieniądze i wszystkie przedmioty kosztowniejsze znaleziono nietknięte. Rana śmiertelna zadaną została rondlem.

— W d. 21 z. m. we wsi Wieniatycze na Wołyniu zmarła Zofia Kodrąbska w wieku lat 87. Powróciwszy po kilkoletnim pobycie z zagranicy wstąpiła ona, lat temu sześćdziesiąt, w męzkiem przebraniu pod nazwiskiem Wieńkowicza do ósmego półku linjowego i ciągle tając swą płeć, została ordynansem półkownika Jana Skrzyneckiego. Służba jej wojskowa trwała lat blizko sześć. Staruszka przed śmiercią z przeszłością swoją wcale się nie taiła i pokazywała chętnie drogie dla siebie pamiątki, to jest mundur wojskowy i krzyż otrzymany na placu boju.

— Ludność miasta Warszawy, podług ostatniego obliczenia, oprócz załogi wojskowej i przejezdnych wynosi osób 406,965, w tej liczbie kobiet 207,636. Zagranicznych poddanych jest w tem 12,312.

Podług wyznania znajduje się: katolików 241,831, prawosławnych 12,359, protestantów 16,125, ormian 162, żydów 136,234, mahometan 118, roskolników 136.

— W dziewięciu prywatnych lecznicach warszawskich, leczyło się w ciągu roku zeszłego 1013 osób, czyli przecięciowo po 112 w każdym.

— Kantor stręczeń małżeństw zakłada się na pewno w Warszawie.

— W numerze 192 „Słowa“ znajdujemy ciekawy artykuł z dziedziny ekonomii politycznej p. t. „Nasi rywale: pszenica indyjska i mąka amerykańska.

— We środę odbyło się w teatrzyku warszawskim Belle-vue, pierwsze przedstawienie sztuki p. t. „Baśń jesienna“, napisanej przez współpracownika naszego pisma p. Sławomira Steckiego, z muzyką p. Zygmunta Noskowskiego.

— Ostatni 15-ty numer czasopisma „Inżenierja i Budownictwo“, pomieszcza życiorys zmarłego redaktora tego pisma Stanisława Szafarkiewicza, pióra radomiaka p. H. Wróblewskiego. Bardzo staranny portret zdobi ten artykuł.

— Cyfra prenumeratorów w mieście Łodzi, na pisma tak codzienne jak i tygodniowe, przechodzi trzy tysiące, w tej liczbie na pisma polskie 918, rosyjskie 245, francuzkie 17.

— Gazeta Polska rozpoczęła druk bardzo zajmującej nowelki Michała Bałuckiego p. t. „Szpital warjatów, podług opowiadania warjata.“

— Prześliczne wspomnienia z przeszłości Grodna, drukowane w ostatnich numerach „Kraju“, wywarły należyty skutek, wpłynąwszy na znaczny wzrost składek na pogorzelców.

Z dziedziny medycyny i hygieny. Niedawno podług badań doktora Spetzera okazało się, że kwas mrówczany nawet w stanie silnego rozcięczenia szybko rozbija takie gatunki bakteryi, które opierają się wysokiej temperaturze i żyją nawet w wodzie wrzącej. Kwas mrówczany w znacznej ilości znajdując się w mrówkach, nie odstrasza drożyzną; w sztucznym zaś stanie otrzymuje się przez działanie gliceryną lub niektóremi innemi srodkami na kwas szczawiowy.

≡ Badania nad środkami antyseptycznemi czyli zapobiegającemi gniciu i oczyszczającemi powietrze od szkodliwych dla człowieka miazmatów doprowadziły w ostatnich czasach do ważnych rezultatów. Znakomity uczony Ciandi-Bej dowiódł rozpuszczalności siarku węgla w wodzie. Środek ten wyrabia się w dużej ilości w fabrykach chemicznych i jest niedrogi. Zalecanem jest przytem oczyszczanie siarku węgla za pomocą merkuryuszu, który odciąga siarkę a przez to pozbawia płyn zapachu przykrego a właściwego siarce.

Środek ten używać należy do polewania podłóg, murów i ulic.

≡ Profesor Germain See przedstawil na rozpatrzenie akademii nauk w Paryżu nowy środek dla wyleczenia astmy nazwany Pirydynem. Jestto płyn bezbarwny, lotny o ostrym zapachu, a otrzymuje się za pomocą suchej dystylacyi różnych organicznych związków, jako to: dziegciu, alkaloidów, chiny, morfiny, nikotyny. Pacjenci nalewają na talerz cztery do pięciu gramów i wdychają po pół godziny trzy razy dziennie. Środek tem pomaga nawet tym chorym, których astma pochodzi z wady serca.

≡ Wywar z soku cytrynowego używany w żółtaczce i innych chorobach wątroby obecnie zyskuje rozpowszechnienie przeciw cholerze i febrze dzięki studyom doktora Tomasi. Na okrętach angielskich i francuzkich lekarstwo to chroni majtków od skorbutu. Podobno pomaga ono na histeryczne bicie serca, na zastarzały reumatyzm, puchlinę i nawet dyfterytys—wreszcie ulgę przynosi dzieciom przy wyrzynaniu się ząbków.

— Miłość męzka, przerwała cynicznie, przechodzi jak sen skoro jest nasycona, pamiętaj o tem,

Paulina spuściła głowę, nie była w stanie walczyć przeciw dyalektyce matki, ani też opierać się jej doświadczeniu; tylko głos wewnętrzny szeptał jej, iż po za tą płytką mądrością mogły istnieć jeszcze przepaści uczucia, których może nie domyślała się pani Bergmanowa.

— Szczęsny, mówiła matka coraz namiętniej chciałby wymazać z twojej pamięci wszystkie nauki, któreś dotąd odbierała, rozumiem to dobrze; chciałby oderwać cię od mego wpływu, poróżnić nas nawet, gdyby to była podobna.

Te słowa czyniły coraz większą przyszłość Paulinie; nie mogła im zaprzeczać, czuła jednak, iż matka miała tylko względną słuszność za sobą.

— On rachuje na miłość twoją, ciągnęła dalej rozżalona kobieta, na miłość, której mu aż nadto dawałaś dowodów.

— Mamo ja go tak kocham, zawołała młoda kobieta składając ręce, jak gdyby prosiła o litość nad swojem sercem.

Pani Bergmanowa uśmiechnęła się z goryczą.

— Wiem o tem Paulino, dla tego też musiałam przyzwolić na małżeństwo, które choć świetne według świata, nie zaspokajało wcale troskliwości mojej; oddając cię jemu dbać muszę o przyszłość.

Mówiła to z takiem przekonaniem że znów trwoga opanowała lękliwy umysł Pauliny.

— Miałam prawe ufać, że w mężu twoim znajdę syna, że złączeni razem, tworzyć będziem jedną rodzinę—omyliłam się boleśnie.

Córka nie znajdując odpowiedzi na tę skargę matki, całowała jej ręce, jakby chcąc nagrodzić stratę miłości Szczęsnego.

— Czyż on nie powinien być tutaj, razem z tobą, uczynić mnie powiernicą waszego szczęścia. Wszak to jedno czego pragnąć mogę jeszcze na świecie,

Domawiając tych słów, pani Bergmanowa obcierała oczy, z takim wyrazem smutku, że Paulina musiała roztkliwić się nad nią i oburzyć się na męża. Nastała chwila ciszy, łez, i wzajemnych pocałunków, w czasie której, matka coraz wyraźniej przybierała rolę pokrzywdzonej ofiary, a Szczęsny stawał się domowym tyranem bez serca.

— Gdyby on kochał cię jak sądzisz, mówiła, on musiałby kochać i mnie także.

Pozorna loika tych słów, trafiła zupełnie do przekonania Pauliny.

— Pamiętaj o tem zawsze, mówiła dalej matka, i strzeż się: każde ustępstwo z twojej strony wywoła coraz większe wymagania, każda powolność da mu przeświadczenie swej potęgi, każda pieszczota upoważni do żądania ofiar od ciebie. Pokaż mu, że ty także posiadasz spokojną wolę, że zasady twoje są niewzruszone, równie jak miłość do mnie, przekonaj go, że nie olśni cię swoim światowym blaskiem ani on, ani jego rodzina, że panna Bergmanówna przed nikim ustąpić nie powinna, i posiada to wszystko, co jest potrzebne do wypełnienia obowiązków rodzinnych i zyskania zbawienia duszy.

Paulina słuchała tego przewrotnego podżegania uważnie, a słuchając go, budziła się w niej duma, upór i zacięte postanowienie bronienia się od wpływu męża. Jakże wdzięczna była samej sobie, iż tak wiernie wykonała rozkazy matki, i nie dała się unieść żadnemu popędowi serca! Wprawdzie rezultat otrzymany nie był wcale zachęcający, ale to pierwsze niepowodzenie nie zatrzymało jej na drodze, którą iść zamierzała. Wplątana w walkę pomiędzy Szczęsnym a matką, z całej duszy brała stronę tej ostatniej.

Polityka małżeńska pani Bergmanowej mogła mieć swoje zalety, zapewne ona sama doznała jej skuteczności z nieboszczykiem mężem, do Szczęsnego jednak zastosować ją było niepodobieństwem. Paulina mogłaby go była na jedwabnej nitce zaprowadzić na koniec świata, do stop matki nawet, serce i miłość były dla niej najlepszymi doradcami, uszczęśliwiając byłaby sama szczęśliwą—zamiast tego słuchała smutnie nauk matczynych, a jeśli myśl o tych krótkich chwilach zachwytu. które sama tak niemiłosiernie przerwała, powracała jej do pamięci, odpychała to wspomnienie jako poszepty szatana.

Tymczasem Szczęsny był samotny w saloniku, gdzie go żona odeszła. Kiedy drzwi zamknęły się za nią, i oddalił się szelest jej kroków, uczuł to niewypowiedziane znużenie, jakie napada człowieka po próżnych duchowych wysiłkach, zmarnował wiele serca, wypowiedział słowa zaklęte, których nikt nigdy nie usłyszał z ust jego, i w nagrodę za to był sam, sam znowu, w obec tych ścian, co widziały tyle bolesnych chwil, tyle walk, zniechęceń, i ostatnie zawiedzione nadzieje.

Godziny mijały jedna za drugą, pomimo obietnicy Paulina nie powracała. Szczęsny zaczął znowu przechadzać się po pokoju, nie odpowiedział nic na obietnicę prędkiego powrotu, teraz żałował tego, i z trwogą zaczął pytać samego siebie, czy on także nie zawinił przeciwko żonie? Czy nie zbyt szorstko odepchnął jej prośbę, czy nie powinien był się przezwyciężyć i towarzyszyć jej do pani Bergmanowej.

Zbliżała się godzina obiadowa, Szczęsny kazał czekać na żonę, niecierpliwość jego dochodziła ostatecznych granic, gdy dzwonek odezwał się w przedpokoju i do salonu weszła Paulina.

Świekra okazała się wspaniałomyślną, nie chciała rzeczy doprowadzić do ostateczności, dała uczuć zięciowi potęgę swoją, nie nadużyła jej nad miarę.

Szczęsny pobiegł do żony, pochwycił ją w objęcia, i całował długo, namiętuie.

Ona jednak nie odpowiedziała na uścisk jego, ale przyjęła go w milczeniu, jako rzecz sobie należną.

— Bawiłaś bardzo długo Paulino, wyrzekł Szczęsny prowadząc ją przed zegar, którego wskazówki stały teraz na czwartej: patrz ile godzin zostawiłaś mnie samego.

W głosie jego był żal i łagodna wymówka.

— Nie sądziłam, odparła kobieta, byś zwrócił na to uwagę.

— Paulino, nie zasłużyłem na podobne słowa, zawołał.

Oczy jego zapłonęły gwałtownie.

Przez chwilę wahała się co ma powiedzieć, mąż przejmował ją zawsze nieokreśloną obawą, jednak nauki matki odniosły zwycięztwo.

— Gdybyś chciał, odparła z wolna, spuszczając oczy, mogłeś mi towarzyszyć.

Ze swego punktu patrzenia ona miała słuszność, Szczęsny uczuł to i odparł widocznie pasując się sam z sobą.

— Masz słuszność Paulino, żałowałem, żem nie poszedł z tobą.

Było to wielkie ustępstwo z jego strony, żona powinna była je ocenić, w każdym innym momencie byłaby rzuciła mu się na szyję i zawarła sojusy pocałunkiem. Teraz przyjęła je jako następstwo mądrych rad matki z obojętnym spokojem.

Podano obiad, ale oboje nie mieli do niego żadnej ochoty, on czuł się coraz bardziej zmrożonym chłodem wiejącym od niej, serce Pauliny było ściśnięte. Siedziała u stołu milcząca, posępna, sztywna prawie, a Szczęsny dostrzegł z przerażeniem, jak szczególnie w tej chwili podobna była do matki, jak naśladowała ją obejściem, wzrokiem, ruchami.

W milczeniu odwrócił oczy, podobieństwo to przyprowadzało go do rozpaczy, mogło odjąć jej na zawsze cały urok, dotąd usiłował go nie uważać, teraz biło mu w twarz niejako.

Powstali od pierwszego wspólnego obiadu smutno, prawie nie patrząc na siebie; myśli ich każde swoim szlakiem rozbiegały się coraz dalej. Dzień był posępny i dżdżysty, nie można było myśleć o przechadzce, nikt też nie przerywał im samotności tego pierwszego dnia miodowego. I dzień ten ciążył im, wydawał się długim nieskończenie, nie wiedzieli czem go zapełnić.

Szczęsny był głęboko obrażony: dobre chęci i słowa jego zostały odrzucone lub zbyte pogardliwem milczeniem, nie wiedział już jak przemawiać do tej kobiety siedzącej ponuro naprzeciwko niego, a przecież był to pierwszy dzień pożycia, cóż miało być dalej?

Żona wydawała mu się gościem pod jego dachem, czuł się w obowiązku ją bawić niejako, a przynajmniej wynaleźć zajęcie, którемby czas zapełnić mogła.

— Paulino, wyrzekł wreszcie, przypominając sobie skrzętność, z jaką wczoraj zabierała się do gospodarstwa: skoro zechcesz, obejmiesz tutaj klucze i zarząd.

— Tak, należy to do moich obowiązków, odparła sucho; będę się starała dopełniać ich święcie.

Wyraz niecierpliwości zasępił twarz Szczęsnego.

— Paulino, zawołał gwałtownie, nie mów o obowiązkach! jest to ostatnie słowo, które powinno być zamienione pomiędzy nami, czyż nam go teraz potrzeba, czyż brak nam już innego stokroć słodszego.

Samą siłą rzeczy powracał do tonu kochanka, miłość próżno tłumiona, wybuchała w każdym wyrazie. Ona słuchała go z pochylonem czołem, gotowa znowu iść za głosem serca.

— Szczęsny, Szczęsny, szepnęła, gdybym mogła ci wierzyć!

— Wierzyć mnie, powtórzył, nie mogąc zrozumieć jej dokładnie, bo ta prawa natura, odrzucając z góry fałsz każdy, nigdy nie podejrzewała go w drugich. Co ty mówisz, Paulino?

Stał przed nią z ramionami skrzyżowanemi na piersiach, z bladem czołem wzniesionem dumnie, jak człowiek bez zarzutu.

Ona także patrzała na niego, oczarowana znowu, znowu pobita.

— Więc ty mnie niedowierzasz? wyrzekł drżącemi usty, ale z łagodnością przebaczenia; więc to nieufność zamyka przedemną serce twoje i ramiona? Czyż ja zasłużyłem na to? Czy zawiodłem cię kiedy? czy nie dotrzymałem kiedybądź danego słowa? Mów otwarcie, potrzeba nam się porozumieć.

Była potęga woli w jego głosie, która zwyciężyła młodą kobietę. Przed jego jasnem spojrzeniem, pierzchały urojone mary, a usta nie mogły zdobyć się na zarzut żaden.

— Potrzeba nam się porozumieć, mówił dalej, biorąc w swoje jej ręce: tak dłużej być nie może. Małżeństwo opierać sią musi na wzajemnej wierze, miłości, zaufaniu — inaczej stanie się piekłem. Dwie drogi leżą przed nami: szczęścia lub nieszczęścia życia; trzeba wybierać. Wczoraj mogłaś się sofnąć jeszcze — dziś za późno już, chcesz lub nie, musisz wybrać koniecznie.

Przemawiał jasno, dobitnie; jakkolwiek niedoświadczona, zrozumiała go jednak. Scena ta wychodziła zupełnie po za zakres przewidzeń matki; Paulina nie miała na nią instrukcyi, musiała trzymać się własnego instynktu.

— Szczęsny, zawołała, któżby nie pragnął szczęścia?

— Nie dość pragnąć, odparł z łagodną powagą; trzeba zapracować na nie, przynajmniej nie odpychać go nierozważnie własnemi rękoma, a ty to czynisz Paulino.

Była to lekka nagana w tych słowach złagodzona wyrazem twarzy, uśmiechem, ale zawsze nagana, na którą ona próbowała się oburzyć.

— Ja! zawołała, wpół zawstydzona, wpół gotowa zaprzeczyć.

On nie dał jej na to czasu.

— Ty sama, pochwycił, ty kochasz mnie a nie chcesz mi tego okazać, jak gdybyś lękała się uczynić mnie nadto szczę-

Дозволено цензурою. г. Радомъ 22 Января 1885.
Цензоръ О. [illegible]

Towarzystwa rolnicze prowincyonalne, nieistniejące dotąd w Królestwie Polskiem i w obwodzie wojska dońskiego, znajdują się zresztą w całej Rosyi europejskiej. Jest ich obecnie 113-ie, w tej liczbie 64 towarzystwa samodzielne, a reszta filie innych. Według „Mosk. Wiedom.“, ministeryum dóbr państwa wypracowało obecnie ustawę zasadniczą tych towarzystw i złożono pod rozpoznanie rady państwa. Podług projektu ministra, jeżeli rolnicy zechcą utworzyć towarzystwo na podstawie ustawy zasadniczej, bez żadnej zmiany, dość będzie zyskać na to upoważnienie gubernatora; gdyby zaś chciano poczynić zmiany, orzekać o tem będzie minister dóbr państwa w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Towarzystwa rolnicze z mocy ustawy zasadniczej mają mieć prawo odbywać narady zbiorowo; upowszechniać pożyteczne wiadomości rolnicze za pomocą szkół, wystaw, odczytów publicznych i t. p.; ogłaszać protokuły własnych posiedzeń i dzieła rolnicze; ułatwiać rolnikom poszukiwanie robotników i oficyalistów, tudzież zajmować się sprzedażą machin rolniczych, nasion, zwierząt domowych i t. p.; przyznawać nagrody za postępy w rolnictwie; zakładać biblioteki i muzea rolnicz etc,

Z sądów gminnych. Na rozpoczynające się czwarte trzechlecie od czasu wprowadzenia nowych sądów, to jest na czas po lipiec 1888 roku wybrani i zatwierdzeni zostali w gubernii naszej następujący sędziowie: pp. Zaręba i Orłowski w powiecie Koneckim; Lechowski, Siennicki, i Ziębiński w opatowskim; Strużyński w iłżeckim; Gołoński w sandomierskim. Nominacya zaś na sędziów gminnych i urzędu otrzymali pp. Biełozierkiew w powiecie radomskim, Kościńkiewicz i Leszczyński w kozienickim

Z MIASTA.

Cukiernia. Słyszeliśmy o zamiarze pana W. niegdyś cukiernika a następnie właściciela zajazdu w Radomiu—założenia nowej cukierni w lokalu parterowym domu narożnego p. Stachórskiego w Rynku. Chociaż miasto nasze rozwija się w wręcz przeciwnym kierunku mianowicie w stronę południowo-wschodnią, jednakże tamta część miasta, stanowiąca kiedyś cały Radom, posiada dzisiaj gimnazyum, magistrat i—kilka największych fabryk. W razie zaspokojenia koniecznych wymagań komfortu przy dobroci wyrobów nowy zakład może liczyć na powodzenie.

Gratyfikacya. W tych dniach przyszedł do skutku rejentalnie podział majątkowy między dwoma wspólnikami właścicielami poważnej firmy pp. T. K. i W. Ten ostatni, któremu wyciągnięty węzełek przysądził całą garbarnię na dużą prowadzoną skalę, postanowił, jakeśmy słyszeli zainagurować samodzielne prowadzenie fabryki przeznaczając rubli srebrem tysiąc pięćset na gratyfikacye dla pracujących tamże robotników i oficyalistów.

Welocypedem. Wtorkowy „Kur. Warszaw“. donosi o trzech amatorach sportu welocypedowego, którzy na dwukołowych samochodach zamierzają dotrzeć aż do Radomia, przebywając czternastomilową przestrzeń z Warszawy do nas w ciągu 12 godzin.

Z kolei Dąbrowskiej.

≡ Z dniem 20 b. m. zacznie obowiązywać na kolei dąbrowskiej szósty dodatek do taryfy miejscowej.

≡ „Gazeta Handlowa“ pisze, że ulga dla studentów uniwersytetu w opłacie za przejazd drogami żelaznemi nie będzie mieć zastosowania na linii Iwangrodzko-Dąbrowskiej, zarząd jej bowiem na przedstawienie swoje w tym przedmiocie do ministeryum komunikacyi, otrzymał odpowiedź stanowczo odmowną.

Niesłuszny zarzut. W środowym „Kurjerze warszawskim“ tkliwą czytamy jeremiadę o martwocie Radomia, w którym „ani teatr amatorski, ani żadna inna zabawa na cel dobroczynny dotąd się nie udały, dzięki rozterkom i koteryjnym niesnaskom“.

Jest to nonsens—co najmniej niegrzeczny.

W grudniu roku 1882, dwa dzień po dniu przedstawienia amatorskie na uczniów i na biednych, zostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności, przyniosły przeszło tysiąc rubli; latem 1883 r. zabawa w ogrodzie na korzyść powodzian dała przeszło pół tysiąca, a dwa przedstawienia grudniowe na niezamożnych uczniów—rs. 1200, wyraźnie tysiąc dwieście rubli. Nie licząc balów resursowych *czterech* dorocznie na cele dobroczynne; teatr amatorski w grudniu r. 1884 dał 800 rubli,—wreszcie tombola w styczniu r. b, przyniosła Towarzystwu Dobroczynności rs. sześćset.

Obecnie po ukończeniu sezonu „wodnego“, „wiejskiego“ czy „wakacyjnego“, najdalej w pierwszej połowie października, dwa przedstawienia dobroczynne odbyć się mają, z tych jedno na uczniów, a w karnawale duża zabawa na Tow. Dobr. prócz dorocznych balów jest projektowana. Do dorocznego od lat pięciu teatru sztuczki gotowe i zostaje on kwestyą czasu i to bardzo niedługiego.

Panu W. B. należy się prócz uznania „Kurjera“, szczera podzięka naszego społeczeństwa, ale panowie korespondenci do gazet warszawskich mieli już czas odzwyczaić się od „pieczenia swoich pieczeni, kosztem zalewania cudzych ogniów“, czyli innemi słowy, od poniewierania pracą ludzi, niosących od lat kilku i bez przerwy swój czas i dobre chęci dla dobrej sprawy, popieranych przez publiczność moralnie i materyalnie, czego cyframi dowiedliśmy.

Pan Robert na czwartkowem przedstawieniu dowiódł, iż widok licznie zgromadzonej publiczności dodatnio działa na jego nerwowość, wprawiając ją w stan podrażnienia, niezbędnego z natury rzeczy do eksperymentów. Znalezienie ukrytej szpilki, oraz obmyślenie przedmiotu udały się bezwarunkowo świetnie, podobizna obmyślanej osoby miała kontury i zarost zupełnie trafny—najsłabiej poszło z muzyką, za co winić p. R. nie można...

Pomijając bardzo zręczne sztuki magiczne z kartami, kanarkiem i z powiązaniem rąk — zaznaczamy pamięciowe wymienianie po przedstawieniu kart i liter, rozdanych prawie wszystkim osobom przed przedstawieniem.

Magnetyzowanie osób z publiczności nie dało się doprowadzić do stanu katalepsyi z powodu zbyt przykrego wrażenia tych doświadczeń na widzów.

Wreszcie figiel z latającym stolikiem, wszystkich serdecznie zabawił.

Przewóz wódki i wina. Departament dochodów niestałych w porozumeniu się z departamentem dróg żelaznych zalecił, aby przy przewozie drogami żelaznemi wódki i wina, zachowywane były w całej rozciągłości przepisy stosowane przy ekspedycyi spirytusu, a mianowicie, aby we frachtach oraz kontrolach towarowych szczegółowo zaznaczane były świadectwa akcyzy z wymienieniem, z jakiej fabryki lub składu dany transport był wyprawiony i do jakiego miejsca po za stacyą kolejową jest wysyłany. Transporty wódki i wina nie mogą być ekspedjowane na okaziciela lecz bezwarunkowo imiennie.

Granica lądowa Królestwa z Galicją będzie obsadzona nowemi słupami z herbami państwa—w powiatach tomaszowskim i biłgorajskim guberni lubelskiej.

≡ Pomiędzy koleją Iwangrodzko-Dąbrowską, a drogami żelaznemi należącemi do związku trzeciej grupy, w tych dniach zaprowadzoną została bezpośrednia komunikacya wagonowa.

Dotąd towary, ekspedjowane ze stacyj kolei Dąbrowskiej musiały być przeładowywane w Kowlu lub na stacyach dróg południowo-zachodnich, albowiem wagonów kolei dąbrowskiej nie przyjmowały drogi Kursko-Kijowska, Moskiewsko-Kurska i niektóre inne. Obecnie zaś towary wysyłane będą do miejsca przeznaczenia bez przeładowywania.

≡ W ciągu miesiąca czerwca r. b. kolej iwangrodzka otrzymała za przewóz towarów i bagaży 32.081 rs. 66 kop. za przewóz towarów rs. 41.461 kop. 5, czyli łącznie rubli 73 542 kop. 71.

W uniwersytecie warszawskim akt uroczysty zamknięcia roku szkolnego 188$^4/_5$ odbędzie się dnia 11, to jest w piątek w południe.

Prelekcye zaś mają się rozpocząć dnia 17 b. m.